

Z pierwszego toru życia

Zawsze marzyłam o życiu jak w bajce. Nie wiem skąd brała się u mnie ta tęsknota, chyba dlatego, że wychowałam się w biedzie i nic poza tym nie znałam. Mama umarła kiedy miałam kilka lat i w ogóle jej nie znałam. Ojciec bardzo mnie kochał i rozpieszczał jak tylko mógł. Mieszkaliśmy w „komunalce”, czyli wspólnym mieszkaniu, w Iwanowie, mieście położonym w zapadłym kącie Rosji. Gdy ojciec zginął w wypadku miałam szesnaście lat. Nie wiedziałam, co mam ze sobą zrobić i jak zarobić na swoje utrzymanie. Szukałam pracy w sklepach, na targach, w restauracjach lecz zawsze mnie odrzucano, bo byłam za młoda na taką odpowiedzialność. Gdy wracałam z kolejnej nieudanej rozmowy o pracę znalazłam ogłoszenie, że potrzebują ładnej, młodej kobiety do sprzątanego domu u bogatego człowieka. Praca była w Ameryce, zawsze chciałam się wyrwać z Rosji, więc się na to zgodziłam.

Rozmowa przebiegła szybko, sprawnie i już po kilku dniach wchodziłam do samolotu, który miał mnie dostarczyć do Bostonu. Z lotniska odebrała mnie rosyjska emigrantka Marina. Była bardzo ładna i wyglądała na poważną. To co usłyszałam od niej później zmieniło wszystkie moje plany. Poinformowała mnie, że ten człowiek nie istnieje, a to jest najłatwiejszy sposób sprowadzenia nas z Rosji, ponieważ jesteśmy spragnione przygód i potrzebujemy pieniędzy. Nie chciałam się na to zgodzić. Marina powiedziała, że jeżeli oddam jej 7 tysięcy dolarów za podróż i wynajem mieszkania to mogę odejść.

Byłam bez grosza musiałam zgodzić się na jej propozycję pracy jako prostytutka. Nigdy z nikim nie byłam i nie wchodziłam w intymne relacje. Bałam się tego pierwszego razu z obcym mężczyzną i to za pieniądze. Miałam pracować sześć razy w tygodniu i jeden dzień zostawał mi na odpoczynek. Moim pierwszym klientem był Meksykanin. Był wielki, owłosiony i śmierdział alkoholem. Bardzo bolało. Zdarzali się mili klienci, a także okrutni. Przez tą pracę czułam obrzydzenie do mężczyzn i nie chciałam się nigdy z nikim wiązać. Tygodnie mijały szybko, dziennie zarabiałam od 150 do 800 dolarów, z czego połowa szła do Mariny. Nie chciałam być jak inne dziewczyny z agencji, które ćpały, żeby tylko przetrwać, później popadały w nałóg. Podobało mi się w Ameryce i to bardzo. Kiedy nie pracowałam zwiedzałam różne ciekawe miejsca. Najbardziej podobało mi się, że ludzie są tu tacy szczęśliwi i beztroscy. Chciałam zakończyć tą pracę i zostać w tym miejscu, aby spełniać marzenia. Miałam trochę oszczędności, a dług już spłaciłam. Przez te 3 lata nauczyłam się trochę języka. Żeby tu zostać muszę zdobyć zieloną kartę, a najprostszym sposobem było opłacenie mężczyzny, który będzie udawał mojego męża. Znalazłam ogłoszenie. Mężczyzna ten był Żydem po rozwodzie mieszkającym od 6 lat w Bostonie. Benjamin zgodził się udawać

mojego męża za 3 tysiące na początku i co miesiąc po tysiąc dolarów. Miałam też opłacić wszystkie wyjazdy, na których robilibyśmy zdjęcia potwierdzające nasze małżeństwo. Zgodziłam się i już po szybkiej rozmowie byliśmy umówieni na pierwsze spotkanie.

Następnego dnia ładnie ubrana wyszłam na spotkanie pod umówioną galerię. Nie wiedziałam jak wygląda, ale powiedział, że go poznam. Gdy tak stałam podszedł do mnie niezbyt zadbany, łysy mężczyzna. To właśnie był Benjamin - odrażający człowiek. To jest moja jedyna szansa, więc nie mogę narzekać. Poszliśmy do parku, aby zrobić zdjęcia na dowód naszego małżeństwa. Ślub wzięliśmy w urzędzie. Po kilku dniach podczas kolacji w restauracji zapytał mnie czy z nim zamieszkać. Zgodziłam się na to, ponieważ był dla mnie miły i chciałam dostać zieloną kartę.

Benjamin miał małe mieszkanie na przedmieściach. Było bardzo zaniedbane. Mieszkał sam, więc tłumaczyłam sobie tym, że sobie nie radzi. Pierwsze dni miały spokojnie. Benjamin był przeuroczym człowiekiem, z przyjemnością spędzałam z nim czas. Po pewnym czasie zakazał mi wychodzić na dwór. Któregoś dnia wyszłam na spacer bez jego zgody. Wściekł się i po moim powrocie zaczął na mnie wrzeszczeć, a po chwili mnie uderzył. Było mu mało, ponieważ nie zaprzestał na samym biciu i mnie zgwałcił. Zaczęło się piekło. Codziennie wychodząc do pracy wiązał mnie i zostawiał na cały dzień bez jedzenia i wody. Codziennie wracając z pracy bił mnie i gwałcił. Znęcał się nade mną fizycznie i psychicznie. Nie wiedziałam co zrobić, nie miałam rodziny ani przyjaciół. Zastanawiałam się czy nie zgłosić jego czynów na policję, ale codziennie mi powtarzał, że jeżeli to zrobię to pójdę do więzienia, ponieważ jestem emigrantką.

Minęły 2 lata, przestałam odczuwać jakiegokolwiek emocje, wiedząc, że nie mam z nim żadnych szans. Straciłam całkowicie nadzieję na lepsze jutro...

Pewnej nocy Benjamin dostał wezwanie do szpitala na dyżur. Zapomniał mnie zawiązać i zostawił otwarte drzwi. Szybko wyszłam z mieszkania w jego ciuchach, moje zostały dawno spalone. Kiedy szłam ulicą zapłakana zobaczyła mnie kobieta jadąca autem. Zatrzymała się i zapytała co się stało. Nie chciałam nic mówić bo się bałam i wstydziłam jednocześnie. Po dłuższych namowach powiedziałam co się stało, wyjaśniłam jej swoją sytuację. Krysia zapytała, czy nie potrzebuje pomocy. Odmówiłam, prosząc jedynie o zawieszenie do szpitala. Podjeżdżając do szpitala wiedziałam, że popełniam błąd. W szpitalu, do którego dotarliśmy pracował Benjamin. W tym dniu miał dyżur. Kiedy mnie zauważył, poinformował mnie, że pożałuje tego, co zrobiłam. Przed wyjściem ze szpitala Krysia dała mi numer telefonu do instytucji, w której pracuje i pomaga takim jak ja.

Wróciłam do mieszkania męża. Po przekroczeniu progu domu złapał mnie za szyję

i zaczął dusić, po czym, mnie skatował i zgwałcił. Na całe moje szczęście wyszedł do toalety. Miałam szansę, aby zamknąć się w pokoju i zadzwonić pod numer, który otrzymałam od Krysi, modląc się, aby jak najszybciej przyjechali. Pani Krysia przyjechała z policją i zabrali Beniamina. Trafił do więzienia na dożywocie, ponieważ okazało się, że miał na swoim koncie morderstwa i gwałty.

.... Teraz mam 27 lat, mieszkam w Nowym Yorku, dalej miewam koszmary. Gdy Krysia kobieta, która mnie uratowała zaproponowała mi pracę, zaczęłam wierzyć w lepsze jutro. Pracowałam w jej firmie, która pomagała takim dziewczynom jak ja. Poznałam też Davida, w którym się zakochałam. Pobraliśmy się i żyje z nim jak w bajce. Po 6 latach urodziłam dwoje zdrowych dzieci Igora i Kingę To była prawdziwa lekcja życia, ale żyję i jestem wspaniałą matką i żoną – co zwróciło mi wiarę w życie.

Natomiast wiem jedno: - jeżeli kiedykolwiek ktoś będzie robić coś bez waszej zgody lub znęcać się fizycznie i psychicznie, czego nie widać, nie wstydzcie się, ani nie bójcie tego zgłosić. Są sytuacje, których samemu nie można rozwiązać, ale przy pomocy innych można wiele. Nie wahajcie się prosić o pomoc, jest wiele instytucji pomagających rodzinom, w których jest stosowana przemoc. Pamiętajcie, że każdym zgłoszeniem możecie uratować komuś życie.

Oliwia Przybylska

Oliwia Przybylska (opowiadanie)

I klasa Liceum Ogólnokształcące

Załusków 8, 96-521 Brzozów